



tekst  
**AGNIESZKA GIEROBA**

redaktor wydania

Wielu z nas marzy żeby zobaczyć Amerykę. Tymczasem są Amerykanie, którzy rzucają wszystko i jadą do Polski, bo tu szukają tego, czego Ameryka nie może im dać. O takiej grupie, która przyjechała do Lublina, piszemy w tym numerze „Gościa”. Zapytaliśmy także najmłodszych co myślą o osobach konsekrowanych z racji ich święta przypadającego 2 lutego. Mamy ponadto propozycję dla małżonków, którzy chcą poprawić swoje relacje, no i rzecz jasna nie zapomnieliśmy o atrakcjach na ferie. Zapraszam do lektury.

Światowy Dzień  
Walki z Trędem

## Kup ciasto i pomóż

Pieniądze, które udało się zebrać w tym roku, organizatorzy przeznaczają dla mieszkańców wioski Marana na Madagaskarze.

Tradycyjnie już w organizację dnia walki z trędem włączyły się oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, grupy misyjne, m.in. akademicka przy KUL i przy kościele Świętego Ducha w Lublinie, zgromadzenia misyjne obecne w Lublinie, m.in. kapucyni i szkoły współpracujące z siostrami białymi. Oficjalne obchody zaczęły się w kościele akademickim KUL Mszą św. z udziałem chóru, który wystąpił z afrykańskim repertuarem, pod dyktando Kingi Bo-



AGNIESZKA GIEROBA

Poczekajka. Parafia ojców kapucynów była jedną z lubelskich wspólnot, gdzie zorganizowano kiermasz wypieków

gacz. Były także zbiórki w parafiach, kiermasze ciast i loterie. Przez cały luty odbywać się będą spotkania z misjonarzami w szkołach. Im również będą towarzyszyły zbiórki na rzecz trędowatych w Maranie.

Wioskę Marana założył o. Jan Beyzym, który zmarł tam, opiekując się chorymi. – Lubelski lekarz Stefan Ciszewski był w tej wiosce jako wolontariusz i wybiera się tam ponownie, chcemy za jego pośrednictwem przekazać zbierane środki – mówi s. Ce-

cylija Bachalska ze zgromadzenia sióstr białych misjonarek Afryki. W Maranie przebywa od 200 do 250 chorych.

W poprzednich latach archidiecezja lubelska wspierała m.in. wioskę trędowatych w Ayos w Kamerunie, będącą pod opieką sióstr Opatrzności Bożej, budowę szpitala w wiosce Essaza w Gabonie, w którym posługiwali kapucyni z prowincji warszawskiej czy ośrodek rehabilitacji Jeevodaya w Indiach prowadzony przez Polkę dr Helenę Pyz. **ag**

## Bibeloty z lamusa



JUSTYNA JAROSIŃSKA

Pasjonaci przedmiotów z „duszą” jak zwykle, w ostatnią niedzielę miesiąca, spotkali się na uliczkach Starego Miasta oraz wokół budynków III Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej przy pl. Wolności. Na pierwszych w tym roku targach staroci w Lublinie, można było kupić zarówno meble z minionej epoki, jak i starą porcelanę, książki, militaria oraz numizmaty. Znalazły się też przedmioty domowego użytku, jak ekskluzywny dziecięcy wózek oraz maglownica. Mimo siarczystego mrozu na targach nie zabrakło stałych bywalców oraz ciekawych wystawy przechodniów. Impreza, która na Starówce odbywa się dopiero od roku, powoli zaczyna wpisywać się w krajobraz naszego miasta. ■

**Niekoniecznie trzeba kupować, ale na pewno warto popatrzeć**

## Koncert i aukcja na rzecz Caritas



**W kościele w Wierzbicy wielkim koncertem Caritas dziękowała wszystkim, którzy włączyli się w Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom**

**WIERZBICA.** Obrazy, płyty, albumy, gogle Adama Małyszka i upominki od znanych aktorów na aukcji, a na scenie m. in. Krzysztof Cugowski – tak 22 stycznia w Wierzbicy Caritas Archidiecezji Lubelskiej dziękowała darczyńcom Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. Uroczyste podsumowanie 18. edycji Wigilijnego Dzieła rozpoczęło się Mszą św., którą w intencji wszystkich, którzy nabyli świece Caritas i zaangażowali się w ich rozprowadzanie, sprawował dyrektor organizacji ks. Wiesław Kosicki. Po Mszy św. w wierzbickim kościele zaśpiewali

m. in. Mariusz Matera i Krzysztof Jasiuk oraz członkowie zespołu Vox – Dariusz Tokarzewski i Jerzy Słota. Największe brawa i owacje na stojąco zebrał jednak Krzysztof Cugowski, który wystąpił z synem Wojciechem. W przerwie między doznaniem muzycznymi emocje nie spadały – znany aktor Rafał Mohr i prezenterka telewizyjna Zofia Czernicka poprowadzili wielką aukcję charytatywną, z której dochód Caritas przeznaczyła m.in. na leczenie, stypendia socjalne i ciepłe posiłki w szkołach dla dzieci z najuboższych rodzin w archidiecezji lubelskiej.

## Filmowe spotkanie



**Marcja, bohaterka filmu, i reżyser Wojciech Staroń byli obecni na projekcji filmu w Krasnymstawie**

**KRASNYSTAW.** W Sali Sejmikowej Urzędu Miasta Krasnostaw odbył się trzeci seans filmowy w ramach projektu „Polska światłoczuła”, którego partnerem jest Krasnostawski Dom Kultury. Tym razem widzowie mogli obejrzeć film dokumentalny „Argentyńska lekcja” wyreżyserowany przez Wojciecha Staronia. To opowieść o siedmioletnim Janku, synu reżysera, który razem z rodzicami udaje się do Argentyny, do miasteczka zamieszkałego głów-

nie przez polskich emigrantów. Za sprawą argentyńskiej przyjaciółki polskiego pochodzenia Marcji, Janek wkracza w fascynujący świat zabaw i jednocześnie odkrywa nieznaną mu dotychczas gorzki smak dzieciństwa, przedwcześnie skażonego dorosłymi problemami. Po filmie odbyło się spotkanie z Wojciechem Staroniem oraz jedną z bohaterek filmu, czternastoletnią Marcją Majcher, która przyjechała z Argentyny.

## Patriota z Bystrzejowic

**ŚWIDNIK.** Już po raz 9. odbyły się Świdnickie Spotkania z Kulturą. To cykl spotkań, którym patronuje starosta i burmistrz. Organizowany jest po to, aby przybliżyć niekiedy zapomniane, ale ważne osoby, skarby kultury, zasady i symbole. Tym razem przypomniano sylwetkę

Jana Ludwika Popławskiego, który pochodził z Bystrzejowic na Lubelszczyźnie. Był to więzień Cytadeli, sybirak, ale przede wszystkim dziennikarz i myśliciel społeczny. Odbyła się także promocja folderu, strony internetowej i konspektu lekcji poświęconych tej postaci.

## Turcja i Tatary



**Witold Szablowski to kolejny pisarz, który będzie pisał o Lublinie w ramach projektu citybooks**

**CITYBOOKS.** Witold Szablowski to drugi pisarz, który w ramach projektu citybooks odwiedził Lublin. Uczestnicy spotkania, które odbyło się 26 stycznia w Kawiarni-Księgarni „Spółdzielnia”, mogli posłuchać fragmentów jego reportaży z książki „Zabójca z miasta moreli”. Autor

przybliżył obecnym dylematy współczesnego pokolenia Turków i problem rozdarcia Turcji (narodu) – główny motyw tego zbioru. Miejscem, które w pierwszej kolejności dziennikarz odwiedził w mieście, była dzielnica Tatarska, gdyż jego uwagę przykuła etymologia tej nazwy.

## Na ratunek Ninie

**CHEŁM.** Stowarzyszenie Hospicjum Domowe im. ks. kan. Kazimierza Malinowskiego w Chełmie zakończyło zbiórkę plastikowych korków i nakrętek. Całkowity dochód z ich sprzedaży został przeznaczony na rzecz cierpiącej na dziecięce porażenie mózgowe 2-letniej Niny Nizio z Wojsławic. W sumie zebrano 631 062 sztuki korków, co dało 1914 kg. Hospicjum dziękuje wszystkim osobom i instytucjom, które wspólnymi siłami zbierały prawie 2 tony nakrętek. Szczególne podziękowania kierowane są do pana Lucjana Jagieły, dyrektora Browaru Jagieł-

ło, który wraz ze swoimi pracownikami przez kwartał nieodpłatnie odbierał nakrętki z punktów zbiórek oraz magazynował je w swoich pomieszczeniach.

**GOŚĆ LUBELSKI**

lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,  
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2  
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36  
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba,  
Justyna Jarosińska, Stefan Sekowski



ZDJEŃCA KS. RAFAŁ OLCHAWSKI

## Dzień Życia Konsekrowanego

# Elmo w prezencji

Bartek, uczeń piątej klasy szkoły podstawowej, prowadzonej przez Siostry Urszulanki Unii Rzymskiej w Lublinie, przyznał: – Gdy pierwszy raz usłyszałem słowo konsekrowany, pomyślałem, że to **ktos zakonserwowany, zamrożony, zabezpieczony przed zepsuciem.**

**B**ardzo często można ich spotkać na lubelskich ulicach, mężczyźni i kobiety w habitach o różnych kolorach, przepasani sznurem lub skórzanym pasem. Na piersiach krzyż, czasami metalowy, błyszczący, innym razem prosty, drewniany. – Niektórzy rezygnują z noszenia strojów zakonnych, szczególnie w krajach, gdzie Kościół jest przesładowany, by nie narazić się na uwięzienie i śmierć. Są to osoby konsekrowane bezhabitowe i ubierają się zwyczajnie – tłumaczy Ma-

rysia, uczennica piątej klasy. W naszej diecezji osób konsekrowanych w różnych zakonach i instytutach jest ponad 1000.

### Sama radość

Mogłoby się здаwać, że coraz więcej osób, spotykając zakonnik czy zakonnicę na ulicy, przechodzi obojętnie. Jednak dla wielu ich obecność ciągle jest ważnym znakiem. – Kiedy zauważę osobę ubraną w habit, rodzą się we mnie pozytywne uczucia, przede wszystkim zaś świadomość obecności Boga, któremu ci ludzie oddali swoje życie – mówi p. Ewa Serafin, pedagog. Dla dzieci ten inaczej ubrany człowiek nigdy nie jest kimś obojętnym. – Gdy widzę osobę zakonną, mam wrażenie, że to ktoś „wywyższony”. Według mnie, wszyscy od takiego człowieka więcej wymagają, by był dobry, a nawet lepszy od innych – mówi Anita, uczennica piątej klasy.

Osoby poświęcone Bogu w Lublinie prowadzą przedszkola, uczą w szkołach, opiekują się ciężko chorymi, prowadzą parafie. – Idąc za głosem serca, zdecydowali się na niełatwą drogę. Każda z sióstr zakonnych jest z innego środowiska, co niewątpliwie może rodzić napięcia i nieporozumienia, ale tak bywa czasem i w rodzinie – zaznacza pani Ewa, która pracu-

**Rodziców, którzy chcą zapisać swoje dzieci do przedszkoli prowadzonych przez siostry w Lublinie, jest bardzo dużo**  
**PONIŻEJ: Uczennice i uczniowie piątej klasy są wdzięczni siostronom za to, że swym uśmiechem rodzą radość w innych**

je w przedszkolu prowadzonym przez kanoniczki Ducha Świętego i ma okazje obserwować życie i pracę zakonnic. – Gdy patrzę na nie, dostrzegam samą radość – mówi.

### Prezenty i życzenia

Uczniowie piątej klasy ze szkoły sióstr urszulanek bezbłędnie wymieniają trzy śluby (czystości, ubóstwa, posłuszeństwa) składane przez osoby konsekrowane. Pojawiły się też inne pomysły. – Siostry mogłyby ślubować skromność, wyrażającą się prostym strojem bez ozdób. Dodatkowo powinny być odważne, bo czasami napotykają ludzi, którzy się z nich śmieją – twierdzi Stanisław. – Kiedyś widziałem kilku chłopaków. Obserwowali grupę zakonników i przezywali „habiciarzami” – mówi mały Franek. Przedszkolaki mają pomysły na niesamowite prezenty dla ss. kanoniczek Ducha Świętego. Czteroletni Maciek każdej z sióstr podarowałby złoty pierścionek, a Marysia płytę z filmem o Elmo. – Ponieważ jest on kochany tak jak siostry – mówi czterolatka.

**Ks. Rafał Olchawski**

## Konsekracja to łaska

**S. MARIANA KRZYSIEK**



**ZE ZGROMADZENIA KANONICZEK DUCHA ŚWIĘTEGO**  
– Jestem w zakonie 23 lata. Skończyłam siódmą klasę,

kiedy spłynęła na mnie łaska, podobnie jak u św. Pawła. Duchowe doświadczenie odmieniło zupełnie moje spojrzenie na życie i zrodziło świadomość, że Bóg mnie wybrał. Gdy wstępowałam do klasztoru, było to bardzo naturalne, tak jak narodziny. Na początku przepełniała mnie radość, był entuzjazm. Jako młoda zakonnica nie do końca rozumiałam, co znaczą śluby czystości, ubóstwa, posłuszeństwa. Jestem szczęśliwa, ale teraz życie zakonne czasami wymaga wyrzeczeń, pracy nad sobą. Na przykład posłuszeństwo. Nieraz powierzano mi obowiązki, do których absolutnie nie byłam przygotowana.



**S. BENEDYKTA ŁAZNOWSKA**  
**ZE ZGROMADZENIA SIÓSTR URSZULANEK UNII RZYMSKIEJ**  
W zakonie żyję

już od 19 lat. Znałam kilka zgromadzeń żeńskich: szarytki, nazaretanki, franciszczanki. Zainspirowała mnie postać Anieli Merici (założycielki Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej), jej radykalizm życia, autentyczność, tożsamość z moimi pragnieniami serca. Rozeznałam, że to urszulanki, u których zatrzymałam się w Częstochowie, pielgrzymując na Jasną Górę. Życie zakonne to dla mnie droga do Boga, odpowiedź na powołanie, na Miłość. To jednocześnie określona praca nad sobą i przekraczanie swoich ograniczeń. Jestem poświęcona Bogu. Wszystko, co wykonuję – od prozaicznych, codziennych zadań do świętych czynności liturgicznych – robię z myślą o Bogu. Konsekracja to łaska i wiem, że bez niej nie byłabym w stanie wytrwać.



# Papież i taniec



JULIE WOLLSCHIED

Spotkanie na korytarzu uczelni z prof. Wojtyłą

**AMERYKANIE W LUBLINIE.** Przelecieli tysiące kilometrów, by na KUL **zgłębiać myśl swojego autorytetu – Karola Wojtyły.**

tekst

**STEFAN SĘKOWSKI**

stafan.sekowski@gosc.pl

**M**ogli wybrać Republikę Południowej Afryki, by na przykładzie walki z AIDS rozważać problem cierpienia i choroby w życiu człowieka. Albo w Turcji zwiedzać miejsca związane z wczesnym chrześcijaństwem. We Włoszech z pewnością mieliby bliżej do Rzymu, z kolei Indie byłyby bardziej egzotyczne. 28 studentów z University St. Thomas z Minnesoty w Stanach Zjednoczonych Ameryki postanowiło jednak przyjechać do Polski i tu, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, odbyć miesięczny kurs teologiczny.

– Wszystko zaczęło się dzięki współpracy śp. abp. Józefa Życińskiego z naszą uczelnią – mówi profesor filozofii Kenneth W. Kemp. Już drugi raz przyjechał do Lubli-

na ze studentami na KUL. Wraz z nimi uczestniczy w wykładach i zajęciach dotyczących myśli Jana Pawła II, który jako Karol Wojtyła przez 24 lata pracował na lubelskiej uczelni. Ponadto Amerykanie zwiedzali Polskę, szczególnie miejsca związane z Papieżem Polakiem, i poznawali naszą kulturę. W zdobywaniu wiedzy pomaga im Szkoła Języka i Kultury Polskiej działająca przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

## Intrygująca nauka

Dla większości uczestników wyjazdu Polska stanowiła dotychczas ziemię nieznaną. – Pochodzę z miejscowości, w której mieszka wielu potomków polskich emigrantów. Tamtejsza kultura jest ukształtowana w dużej mierze przez polską, zanim tu przyjechałam, nie wiedziałam nawet jak bardzo – mówi studentka IV roku teologii i ekonomii Gina Bugliosi. Sama nie ma polskich korzeni, ale wśród

jej kolegów i wykładowców są ludzie wywodzący się z kraju nad Wisłą, co można poznać także po nazwiskach. – Moi dziadkowie przyjechali do USA z Polski, a ja wychowałam się w Buffalo w stanie Nowy Jork w społeczności polskich imigrantów – tłumaczy profesor teologii Paul Wojda. Najważniejszym powodem było jednak zainteresowanie myślą Jana Pawła II. – Jego naukę można łatwo odnieść do codziennego życia. Pomaga mi to stawać się lepszym człowiekiem. Dlatego jest ona atrakcyjna szczególnie dla młodych ludzi – mówi student Henry Stellmach. W zgłębianiu tej wiedzy pomagali im eksperci z KUL. – Najbardziej podobały mi się wykłady o wpływie myśli Jana Pawła II na współczesną Polskę ks. prof. Alfreda Wierzbickiego – tłumaczy Bugliosi. Julie Wollscheid bardzo dobrze wspomina także prof. Piotra Gutowskiego. – Prowadził z nami zajęcia na temat relacji między wiarą

a rozumem. Wchodził z nami w interakcję, starał się wyciągnąć z nas nasze poglądy na ten temat. W ten sposób pokazywał, jak myśl Jana Pawła II może mieć wpływ na nas oświadczenie – mówi.

## Lublin dniem i nocą

Pobyt w Polsce to nie tylko wykłady, ale także zwiedzanie kraju i poznawanie jego kultury. – W Polsce intrygujące jest to, jak bardzo tożsamość poszczególnych miejscowości kształtują ich historia i specyfika. Lublin to miasto uniwersyteckie, Kraków to wieloletnia historia, wadowicka społeczności związana jest z postacią Jana Pawła II. Oczywiście Amerykanie także są przywiązani do swojej przeszłości, ale nie w taki sposób – mówi Wollscheid. – Mnie z kolei zafascynowało to, jak wiele jest tu kościołów i że są one wykorzystywane. Można wejść z ulicy, pomodlić się. U nas jest to raczej niemożliwe – opowiada Bugliosi.



Kilkoro studentów St. Thomas University z profesorami

W trakcie swojego pobytu zwiedza-  
li nie tylko Stare Miasto w Lublinie,  
ale także m.in. Kozłówkę, Kraków,  
Jasną Górę, Wadowice, nazistowski  
obóz koncentracyjny w Auschwitz  
i Warszawę.

Choć Ignacy Krasicki praw-  
dopodobnie o Lublinie pisał,  
że jest tu „klasztarów dziewięć  
i gdzieś tam domki”, to wspomi-  
nał też o „trzech karczmach”.  
Lublin jako miasto studenckie tak-  
że amerykańskim gościom miał  
do zaoferowania nieco nocnego  
życia. Młodzi chętnie wymienia-  
ją nazwy lokali, w których się  
bawili: – Insomnia, Archiwum...  
podobne miejsca mamy też u nas –  
tłumaczy. Za chwilę jednak można  
poznać pozytywną różnicę mię-  
dzy imprezowaniem w Lublinie  
a w USA. – Mężczyźni tu lepiej  
tańczą – mówi jedna z dziewcząt.  
– A przede wszystkim w ogóle  
tańczą – dodaje druga, śmiejąc się.

### Czas na egzamin

Wszystko kiedyś się kończy.  
Prawie miesięczny pobyt gości  
z Minnesoty to nie wakacyjna  
wycieczka. Ma służyć zaliczeniu  
jednego z trzech obowiązkowych  
kursów teologicznych, które każdy  
student tej katolickiej uczelni musi  
przejsć w ciągu swojej edukacji.



Uczestnicy kursu poznawali polską historię. Tu zwiedzają Collegium Maius najstarszy budynek Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kończą go egzamin z opracowy-  
wanego materiału i praca zalicze-  
niowa. Po samych tematach, które  
opracowywali studenci, można  
poznać, jak szerokie były zainte-  
resowania polskiego błogosławio-  
nego. Przykładowo Julie wybrała  
relacje między myślą Jana Pawła II  
a... feminizmem. – Dla kogoś może  
być zaskakujące, jak papież walczył  
o prawdziwą równość między męż-  
czyzną a kobietą. Jego teologia ciała  
tkwi w nauce Kościoła i wiele po-  
rządkuje – tłumaczy.

– Wyjazd do Polski wybrali  
dobrzy studenci, byliśmy zachwy-  
ceni tym, jak chętnie uczą się tego,  
co im się proponuje. Także języka  
polskiego, który nie jest łatwy –  
opowiada prof. Wojda. – Ten wyjazd  
przyda się jego uczestnikom nie tyl-  
ko dlatego, że poszerzą swoją wie-  
dzę na temat Papieża Polaka. Także  
dlatego, że lepiej poznają ciekawy  
kraj, jakim jest Polska, i jego histo-  
rię. Jeśli po powrocie do Stanów  
ktoś zapyta ich, kim był Władysław  
Jagiello, a oni nie odpowiedzą,

że przywódcą partii komunistycz-  
nej, to znaczy, że kurs był udany –  
śmieje się prof. Kemp. Potwierdza  
to zastępca dyrektora Szkoły Języka  
i Kultury Polskiej Anna Tarnow-  
ska-Waszak. – Już mieliśmy pyta-  
nia o ofertę naszej szkoły letniej  
i uniwersytetu. Część uczestników  
planuje przyjechać do Lublina zu-  
pełnie prywatnie. Cieszy, że ame-  
rykańscy studenci wybierają na-  
szą ofertę zamiast, wydawałoby  
się, bardziej atrakcyjnej w jakimś  
innym miejscu – opowiada. ■



STEFAN SĘKOWSKI

### Jan Paweł II Wielki



**GINA BUGLIOSI (STUDENTKA IV ROKU EKONOMII I TEOLOGII)**

– Chcę kiedyś wykładać teologię i specjalizować się  
w myśli Jana Pawła II. Interesuje mnie ona, ponieważ  
jest bardzo głęboka, a jednocześnie bardzo przystępna  
i atrakcyjna dla młodego człowieka. Dlatego ten wyjazd  
był dla mnie idealny. Jeśli ktoś uważa, że Jan Paweł II

był zamknięty na nowoczesność, to może po prostu powinien  
lepiej się wczytać w jego pisma, bo one przeczą temu twierdzeniu.



**JULIE WOLLSCHIED (IV ROK BIZNESU)**

– Moja mama była wielką admiratorką Jana Pawła II.  
Wiele o nim mówiła, a ja nie miałam nigdy możliwości  
dowiedzieć się o nim tyle, ile ona wiedziała. Ten pobyt  
pokazał mi także, jak bogata jest polska historia. Może  
nie najszczęśliwsza, ale bardzo interesująca. I w końcu –  
nie wiedziałam wcześniej o istnieniu takiego miejsca jak Lublin.  
Zachwyciło mnie, że jest to duże, mające długą historię miasto,  
a jednocześnie tak ciche i spokojne.



**HENRY STELLMACH (III ROK WYCHOWANIA FIZYCZNEGO)**

– Bardzo interesujące było dla mnie poznanie, jak polska  
kultura i historia ukształtowały Jana Pawła II. To bardzo  
pomaga go zrozumieć i docenić. Podczas tego pobytu  
musieliśmy wybrać temat związany z myślą Karola  
Wojtyły. Ja piszę o jego wpływie na relacje katolicko-  
żydowskie. Przed tym kursem nie wiedziałem, ile się napracowałem,  
by je poprawić.

Dziwna akcja stróżów prawa

# Dzentelmeńska umowa to nie licencja?

## Pierwsza tego typu sprawa

w Polsce: Policja zabrała Padbarowi w Lublinie konsole i gry wideo. Właściciele lokalu twierdzą, że mają je legalnie.

**L**ubelski Padbar nie podzielał nawet roku, a zainteresowała się nim Policja. 13 stycznia do lokalu przy ul. Ewangelickiej w Lublinie wtargnęli funkcjonariusze i zarekwirowali płyty z grami i część konsol. Powód? Podejrzenie łamania praw autorskich.

## Żadnych zarzutów

Padbar to nowatorski pomysł. Choć są w Polsce lokale, w których można pograć na konsoli, to Padbar jest pierwszym klubem sprofilowanym specjalnie pod zainteresowania graczy. Założony w kwietniu 2011 roku, szybko dorobił się liczego grona stałych klientów. Często organizował turnieje, m.in. w gry sportowe, oraz przedpremierowe pokazy najnowszych produkcji. Możliwe to było dzięki współpracy z dystrybutorami gier w Polsce: wysyłali oni do Padbaru najnowsze wersje promocyjne rozprowadzanych przez siebie towarów. Za korzystanie z nich klub nie pobierał żadnych opłat.

Wbrew temu, co pierwotnie napisała na swojej stronie internetowej lubelska Policja, warunkiem korzystania ze sprzętu nie był także zakup piwa. Po kilku dniach informacja o piwie zniknęła z witryny Policji, po kilku kolejnych tytuł tekstu „Czerpali korzyści z publicznego odtwarzania gier na konsolach bez wymaganych uprawnień” uzupełnił znak zapytania.

Zdziwienie było ogromne, gdy Policja postanowiła zarekwirować gry i konsole (co ciekawe nie wszystkie, bo zostawiła konsole Nintendo Wii). Jak mówi mł. asp. Andrzej Fijołek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie, zdarzyło się to na wniosek jednej z firm, która współpracowała wcześniej z Padbarem, oraz Fundacji Ochrony Twórczości Audiowizualnej.

## Za darmo

– Sprzęt zarekwirowano, mimo że nikt nie ma postawionych żadnych zarzutów.

– Właściwie nie wiadomo, o co chodzi – mówi Paweł Typiak, który w Padbarze zajmuje się organizacją imprez i kontaktem z mediami.

Kwestia łamania praw własności intelektualnej producentów gier wideo to nowość w Polsce. Jak mówi dyrektor generalny FOTA Mariusz Kaczmarek, pierwszy raz spotkał się z tego typu przypadkiem. – Gdyby właściciele lokalu mieli od firm stosowne upoważnienia do korzystania

z ich produktów, wówczas nie byłoby problemu – tłumaczy.

Problem jednak jest, bo uzyskać pisemnego upoważnienia nie mogli. – Większość tego typu spraw załatwiamy na zasadzie dzentelmeńskiej umowy – mówi Maciej Turski, dyrektor wydawniczy Licomp Empik Multimedia, która wysyłała do Padbaru egzemplarze promocyjne głównie gier muzycznych, takich jak Guitar Hero czy DJ Hero. – W Polsce nie ma klubów dla graczy, jak w Korei Południowej, gdzie podłączonych jest milion komputerów. Firmy nie mają po prostu produktów dla polskich małych inicjatyw, na które mogłyby sprzedać licencję – opowiada. Dlatego współpracę traktują na zasadzie promocji gier czy konsol. – Z Padbarem umawialiśmy się, że nie będzie pobierał żadnych opłat i paraopłat za korzystanie z naszych gier, i do tej pory nie mieliśmy żadnych sygnałów, by nie wywiązywał się z tej umowy. Wczoraj wysłaliśmy do nich pismo, które to poświadcza – podsumowuje Turski. LEM to niejedyna firma, która postanowiła udowodnić prawo Padbaru do korzystania z jej towarów.

## Gry planszowe

Sprzęt i gry o wartości ok. 10 tysięcy złotych prawdopodobnie nieprędko wrócą do lokalu. Jednak Padbar nadal żyje, a to dzięki swoim klientom: w proteście przeciwko akcji Policji postanowili nadal korzystać z usług swojego lokalu, przynosząc do niego gry planszowe, szachy czy scrabble. Wieczorami grają w gry słowne, takie jak mafia. Mimo to osobom związanym z Padbarem nie jest do śmiechu. – Znajomi, którym zajmowano komputery z podejrzeniem posiadania nielegalnego oprogramowania, otrzymywali je z powrotem po półtora roku. Okazywało się, że są niewinni, a sprzęt leżał w tym czasie w takich warunkach, że potem można go było tylko wyrzucić – mówi Typiak. – Cieszy nas, że wiele inicjatyw wyraża poparcie dla Padbaru i że nasi stali klienci także są z nami. Martwi jednak to, że jako młodzi przedsiębiorcy musieliśmy nagle przystopować wszystkie akcje, które były zaplanowane, ponieważ sprawa jest w toku i nie wiemy, do czego ktoś może się jeszcze przychylić. Skoro w przypadku gier byliśmy pewni, że działamy zgodnie z prawem, to co się jeszcze może zdarzyć? Boimy się tego i działamy na zwolnionych obrotach – tłumaczy.

Stefan Sękowski



AGNIESZKA GIEROBA

Odkąd zabrakło konsol do gry, klienci baru zaczęli grać w gry planszowe i sprawnościowe



Młodzi i starsi – narciarstwo łączy pokolenia



Ferie to dobry czas na naukę jazdy na nartach

## Zacząły się ferie

# Oby śniegu nie zabrakło

Jeśli w nocy temperatura będzie spadać poniżej zera, stoki narciarskie będą gotowe do szusowania.

### Miłośnicy narciarstwa mają w czym wybierać.

W województwie lubelskim istnieje 14 stoków. To sporo jak na raczej płaski teren. Choć zima w tym roku wyjątkowo nie sprzyja sportom zimowym, większość stoków w naszym regionie ruszyła już przed feriami. – Nie pamiętamy takiej zimy, żeby nie udało się nam uruchomić tras. Niestety, ten sezon jest wyjątkowo niekorzystny, zarówno dla nas, właścicieli wyciągów, jak i dla narciarzy – mówią zgodnie właściciele lubelskich stoków.

### Górka pod bokiem

Śnieg, który spadł w połowie stycznia, i kilkustopniowe mrozy w nocy pozwoliły wreszcie na włączenie armatek i dośnieżanie tras

narciarskich. Biel za oknem sprawiła, że strony internetowe stoków przeżywały obłędzenie. Tysiące miłośników narciarstwa kilka razy dziennie sprawdzało informacje, czy jakiś wyciąg już ruszył. Jako jedno z pierwszych uruchomiono stoki w Chrzanowie i Rąbłowie. Z Lublina najbliższe jest do Rąbłowa, trochę dalej do Kazimierza i Parchatki, więc te stoki należą do najbardziej obleganych przez lublinian. Z Chełma i Krasnegostawu najszybciej można dojechać do stoku w Bobliwie, z Kraśnika i Biłgoraja zaś najbliższe jest do Chrzanowa.

Jest jeszcze Globus Ski, czyli stok w centrum Lublina. Na razie jednak zarówno długość oraz trudność trasy, jak i warunki narciarskie na razie pozostawiają wiele do życzenia. – Ja nie marudzę, choć rzeczywiście jeździ się bardzo trudno. Ten stok mam niemal za oknem, więc każdego dnia po pracy mogę założyć narty i zażyć ruchu na świeżym powietrzu. Trudno też wymagać, by niemal w centrum miasta, między blokami, była jakaś wielka góra. To, co mamy, jest i tak świetne, oby tylko był śnieg... – mówi Tomasz Karwik z Lublina.

### Przyjemne z pożytecznym

Jeśli ktoś nie potrafi jeszcze jeździć na nartach, może się w ferie nauczyć. Na wszystkich stokach

są instruktorzy, którzy pokażą pierwsze kroki. Na wielu stokach można znaleźć także nauczycieli snowboardu. Nie ma też problemu z wypożyczeniem sprzętu.

Jeśli zimowa pogoda nie będzie sprzyjać, pozostaje przesiąść się z nart na łyżwy. Lodowiska będą działać nawet w plusowej temperaturze. Największe w regionie lodowisko to lubelska Icemania. Powierzchnia płyty lodowej to 30 m x 60 m, łącznie 1800 mkw. Chętnych bywa jednak tak dużo, że ta ogromna powierzchnia staje się zbyt mała, by pomieścić wszystkich łyżwiarzy. – Zdarzały się takie sytuacje, kiedy rezygnowałem z wejścia na lód, gdyż

tłum był tak wielki, że trudno było mówić o jeździe. W takim ścisku wytrawny łyżwiarz sobie poradzi, ale amator może czuć się naprawdę niepewnie. Oby podczas ferii zainteresowanie lodowiskiem rozkładało się na różne pory dnia, może wtedy będzie luźniej? – zastanawia się Marek Oleszko, miłośnik łyżwiarstwa. Jest jeszcze małe odkryte lodowisko na lubelskim Globusie. Tu miejsca jest niewiele, ale i ludzi zdecydowanie mniej, więc choć tafla skromniejsza, to jeździ się lepiej niż w wielkim tłumie. Na obu lodowiskach można wypożyczyć łyżwy. Niezależnie od pogody ferie można spędzić aktywnie, łącząc przyjemne z pożytecznym. **AG**

## Stoki na Lubelszczyźnie

### ■ GLOBUS SKI

Obok hali Globus przy ul. Zana trzy trasy: 300, 100 i 80 metrów. Dodatkowo mały skatepark.

### ■ RĄBŁÓW

Cztery trasy. Najdłuższa: 420 metrów, następne 300, 180 i 160 m. W ośrodku jest też duży snowpark.

### ■ KRASNOBRÓD

3 trasy o długości 400, 460 i 300 metrów.

### ■ CHRZANÓW

Jeden z największych lubelskich ośrodków narciarskich. Kilka dużych hopek do skakania. 4 trasy: 200, 480, 500 i 620 metrów. Do tego mała ośła łączka, również z wyciągiem.

### ■ SULÓW

Dwie trasy: 300 i 100 metrów.

### ■ SZOPOWE

Trzy zjazdy. Najdłuższy o długości 400 metrów. Dwa kolejne mają długość 200 m.

### ■ KAZIMIERZ DOLNY

Otwarty w ubiegłym sezonie stok w Kazimierzu oferuje dwie trasy. Pierwsza 500-metrowa, druga 300-metrowa.

### ■ BATORZ

Dwie trasy: 500 i 750 metrów.

### ■ JACNIA

Do dyspozycji dwie trasy: 200 i 460 m.

### ■ CELEJÓW

Trasy 250 i 300 metrów.

### ■ BOBLIWO

Trasa o dł. 650 metrów.

### ■ JUSTYNÓWKA

Trasa o dł. 400 metrów.

### ■ PARCHATKA

Dwie 360-metrowe trasy.



Skoki sprawiają wiele radości

## Konferencja „Razem jako zespół”

## Ona i on po warsztatach



Ania i Piotr. Troje dzieci, 13 lat stażu małżeńskiego. Żyją razem, ale jakby osobno. On pracuje w dużej korporacji, **żeby było im lepiej – ale wcale nie jest.** Przewartościowania w swoim małżeństwie dokonali po spotkaniu zorganizowanym przez Służbę Rodzinie.

Ona zajmuje się domem, ale coraz bardziej czuje się tym przytłoczona. Nie są pewni, czy w ich przypadku jeszcze w ogóle można mówić o małżeństwie. Na konferencję przyszli namówieni przez przyjaciół. Wyszli odmienieni. – Konferencja pomogła nam uświadomić sobie, że jesteśmy dla siebie nawzajem darem. Otworzyła oczy na to, że nasze zachowania wynikają nie ze złej woli, ale z odmienności płciowej czy też z różnicy temperamentów. Przyjechaliśmy z nadzieją na pomoc w odbudowaniu naszego małżeństwa i taką pomoc, bardzo kompetentną, otrzymaliśmy – mówi Ania. Piotr jej wtóruje: – Zrozumiałem, dlaczego w moim małżeństwie jest tak nijako. Dziś sam nie



Kasia i Darek Klimkowie doświadczyli, jak można ubogacić swoje małżeństwo

rozumiem, dlaczego miałem taki opór, aby tu przyjść.

### Ratunku!

Pośpiech, nawał obowiązków, spotkań. Kalendarz nie mieści spraw, które trzeba załatwić, a wszystkie są „na wczoraj”. Tak dzień za dniem, a czasu na wspólne rozmowy, na bycie ze sobą jak na lekarstwo. Po pewnym okresie zauważamy, że przestajemy się rozumieć, że drażnią nas drobne sprawy, że coraz mniej w nas cierpliwości, nie mówiąc już o czułości czy troskliwości. A przecież,

jak wykazują badania socjologiczne, małżeństwo i rodzina zajmują wysokie miejsca w hierarchii wartości respondentów. Osiągnięcie satysfakcji na tych polach jest potrzebą zdecydowanej większości ludzi. Bo może okazać się, że dopniesz na ostatni guzik wszystko inne: umebłujesz mieszkanie, dorobisz się samochodu, wykształcisz dzieci, zwiedzisz pół świata, a przeoczysz to, co najważniejsze, i twoje małżeństwo rozprysnie się jak bańka mydlana albo, w najlepszym razie, będzie tylko jałowe.

### Bałagan da się posprzątać

– Organizując konferencje, wielokrotnie doświadczyliśmy, jak Pan Bóg potrafi uporządkować w krótkim czasie bałagan, do którego dopuściliśmy w czasie lat naszego małżeństwa. W przeciwieństwie do akwizytorów, dealerów czy przedstawicieli handlowych, nie mamy w tym żadnego osobistego interesu. Po prostu wiemy, jakim błogosławieństwem jest pielęgnowane małżeństwo i pragniemy, by inni też się o tym przekonali – mówią Kasia i Darek Klimkowie, organizatorzy spotkania. – Chcemy zapewnić, że w czasie konferencji nie ma miejsca na uzewnętrznianie własnych problemów czy dzielenie się na forum swoimi doświadczeniami. Wszelkie zadania wykonywane są w parach, w domowym zaciszu. Mówimy o tym, bo często ludzie, szczególnie mężczyźni, obawiają się publicznych konfrontacji – podkreślają małżonkowie.

Najbliższa konferencja „Razem jako zespół” odbędzie się 25 lutego 2012 roku w godz. 9–17 w restauracji „Fiesta Motel”, ul. Prusa 8. Zapisy i szczegółowe informacje pod adresem: kid.klimek@wp.pl lub tel. 691480206.

Konferencje prowadzą: Magdalena i Wiesław Grabowscy, zaangażowani w Służbę Rodzinie. Są oni współautorami książki z przygotowania do życia w rodzinie „Zanim wybierzesz”, a Magda autorką książek „Klucze do pokoju” i „Kobieta warta królestwa”. Prywatnie są rodzicami 3 dorosłych synów. **MAG**

### Caritas podsumowuje 2011

## Pomagamy przez cały rok

Ponad 5 ton żywności i blisko 4 tys. zł zgromadziła Caritas Archidiecezji Lubelskiej podczas zbiórek publicznych w 2011 r. To tylko mały wycinek z działalności organizacji w ubiegłym roku.

Na terenie województwa lubelskiego diecezjalna Caritas przeprowadziła trzy zbiórki pu-

bliczne: dwie artykułów spożywczych i jedną pieniężną. – Zarówno żywność, którą udało się zgromadzić, jak i tę, którą kupiliśmy za pieniądze ze zbiórki do puszek, przekazaliśmy ubogim, chorym i bezdomnym z województwa lubelskiego. O pomoc wnioskowały parafie archidiecezji dla konkretnych mieszkańców – mówi Joanna

Mazurek, rzecznik prasowy Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

Podczas pierwszej zbiórki, przeprowadzonej w kwietniu, wolontariusze zebrali 850 kg żywności. W tym samym miesiącu do kwestarskich puszek mieszkańcy województwa wrzucili 3,9 tys. zł.

Podczas drugiej zbiórki, w grudniu, w ciągu dwóch dni

wolontariuszom ze szkolnych i parafialnych kół Caritas udało się zebrać 5 ton artykułów spożywczych, m.in. mąkę, cukier, słodycze, makaron i konserwy. Zbiórka pod hasłem „Tak, POMAGAM”, w ramach Ogólnopolskiej Zbiórki Żywności Caritas, odbywała się w Lublinie, Puławach, Chełmie i Krasnymstawie. ■